

Zdzisław Darasz<sup>1</sup>  
(Kraków)

## Sprawy łużyckie w „Świecie Słowiańskim”

Słowa kluczowe: Serbowie łużyccy, „Świat Słowiański”, słowianofilstwo polskie, związki polsko-łużyckie, Jakub Bart-Ćišinski, Roman Zawiliński, Henryk Ułaszyn, Tadeusz Kupczyński, Czesław Koneczny

Keywords: Lusatian Sorbs, “The Slavic World”, Polish Slavophilism, Polish-Lusatian relations, Jakub-Bart Čišinski, Roman Zawiliński, Henryk Ułaszyn, Tadeusz Kupczyński, Czesław Koneczny

Z początkiem XX wieku polska slawistyka instytucjonalna, której *terminus a quo* wiążą historycy dyscypliny z powołaniem na Uniwersytecie Jagiellońskim, w roku 1818, katedry bibliografii i nauki języków słowiańskich, kierowanej przez profesora Jerzego Samuela Bandtkiego (Orłóś 2008: 457), zyskała mocne wsparcie dla swoich naukowo-edukacyjnych działań ze strony Klubu Słowiańskiego. To elitarne zrzeszenie krakowskich akademików, artystów i dziennikarzy, zawiązane w roku 1901 z inicjatywy głównie Mariana Sokołowskiego, historyka sztuki, i Mariana Zdziechowskiego, historyka idei i filozofa<sup>2</sup>, było z założenia organizacją oświatową, upowszechniającą w polskim społeczeństwie wiedzę o Słowianach w trybie publicznych odczytów i dyskusji. Należeli do niej uznani w polskich i europejskich środowiskach uniwersyteckich przedstawiciele humanistycznych dziedzin wiedzy: historii (Franciszek Bujak), językoznawstwa

---

<sup>1</sup> ORCID 0000-0003-1526-3703

<sup>2</sup> Większość autorów poruszających temat Klubu Słowiańskiego przypisuje zasługę jego utworzenia Marianowi Zdziechowskiemu, natomiast Mariana Sokołowskiego albo mimowiednie ignoruje, albo myli z Augustem Sokołowskim – historykiem, działaczem politycznym w Galicji. Redakcja „Świata Słowiańskiego” w nekrologu Mariana Sokołowskiego mianuje go jednoznacznie „twórcą naszego Klubu Słowiańskiego” i oddaje cześć pamięci „Nestora wznowionego słowianofilstwa polskiego” (*Kronika* 1911: 314–315).

(Jan Baudouin de Courtenay, Jan Łoś, Kazimierz Nitsch), prawa i socjologii (Ludwik Gumpłowicz). Miała w niej reprezentację także literatura i krytyka literacka polska (Adam Grzymała-Siedlecki) i ukraińska (Bohdan Łepki). Zastrzeżony w statucie stowarzyszenia kulturalny, a nie polityczny charakter jego działalności mógł być w realiach czasu – przełomu XIX i XX wieku – i miejsca – austro-węgierskiej Galicji – tylko piękną iluzją, ponieważ w życiu narodowo uświadomionych elit Słowian Europy Środkowej i Bałkanów, czyli makroregionu, na którym się zbiegało, często wchodząc w relacje konfliktowe, wiele politycznych interesów największych europejskich (i po części europejskich) imperiów: rosyjskiego, habsburskiego i osmańskiego, rozłączność polityki i innych aspektów społecznej aktywności podmiotów nie była praktycznie możliwa.

Obywatelska, a więc i polityczna emancypacja słowiańskiej ludności w wielonarodowych monarchiach (dotyczy to przede wszystkim Austro-Węgier) musiała wykorzystywać dla dobra swoich potrzeb środki gospodarki i kultury. Osiągnięciami w dziedzinie rolnictwa i przemysłu, zapewniającymi wzrost poziomu życia całej wspólnoty państwowej, dzieliły się ludy „niehistoryczne” (lub statusu historyczności od dawna pozbawione) z „historycznymi”, natomiast wartości kultury, zwłaszcza literatury, niekiedy sprzeczne z racją stanu politycznej władzy zwierzchniej, czyniły legitymacją swojej kulturowej podmiotowości i politycznych dążeń. Te zaś emancypacyjne aspiracje środkowoeuropejskich i bałkańskich Słowian były tak różne, jak różne były ich narodotwórcze i państwowotwórcze potencjały. Galicyjscy Ukraińcy, Słowacy i Słoweńcy, jakkolwiek bogate byłyby tradycje ich politycznych praojczyzn: Rusi Kijowskiej, Wielkich Moraw i Karantanii, kładli dopiero podwaliny swoich nowożytnych identyfikacji narodowych, Chorwaci i Czesi dążyli do uzyskania większego wpływu na politykę państwa drogą konstytucyjnych reform, Polacy mieli za cel powrót do pełnej niepodległości politycznej. Poza granicami monarchii Habsburgów, ale w strefie ich interesów, bałkańscy Serbowie i Bułgarzy gruntowali państwowość odzyskaną po pięciu niemal wiekach osmańskiej niewoli. Zagrożenia ze strony Niemców, Węgrów i Osmanów zwróciły Słowian zachodnich i południowych, czyli praktycznie wszystkich poza Polakami, ku potężnej, ale despotycznej Rosji, ochoczo włączającej panslawizm do

narzędzi swojej imperialnej polityki i tym samym antagonizującej Polaków ze Słowiańszczyzną (Cetnarowicz, Świątek 2020: VII–XII)<sup>3</sup>.

W styczniu roku 1905 ukazał się w Krakowie pierwszy numer miesięcznika „Świat Słowiański”, nieformalnego organu prasowego Klubu Słowiańskiego. Funkcję jego redaktora objął historyk i historykofil Feliks Koneczny, sprawujący ją przez całą dekadę obecności pisma na rynku polskiej prasy. Wychodziło ono do sierpnia–września pierwszego roku Wielkiej Wojny w nakładzie około tysiąca egzemplarzy (zeszyt ostatni, uzupełniający rocznik 1914, opuścił drukarnię w marcu roku 1916). Kompletna edycja miesięcznika liczy zatem 120 numerów (108 zeszytów, z których 10 jest podwójnych, a jeden – za czwarty kwartał roku 1914 – potrójny). Ich łączna objętość wynosi w zaokrągleniu 9 tysięcy stron.

Jako forum prasowe krakowskich słowianofilów „Świat Słowiański” rychło stał się ośrodkiem skupienia polskich uczonych i publicystów nie tylko z Galicji, zainteresowanych społeczno-polityczną kondycją i kulturą naszych słowiańskich sąsiadów i pobratymców. Jego redakcja przy każdej sposobności dobitnie akcentowała swój polski punkt widzenia spraw słowiańskich, a to musiało kierować jej polemiczny impet przeciw antypolskim działaniom i panslawistycznej propagandzie zarówno w samej Rosji, jak i wśród Słowian austro-węgierskich (Ćuk 2019: 57–58). Dlatego nie dziwi, że w Rosji „Świat Słowiański” był niepożądany, a w latach 1907–1909 nawet całkowicie zakazany. Na ziemiach polskich bowiem alternatywą dla ideologii wielkoruskiego panslawizmu mogła być tylko, przynajmniej w postulatach środowiska organizującego w Krakowie słowianofilski ruch umysłowy, idea międzysłowiańskiego porozumienia i współpracy dla dobra obywatelskiej podmiotowości i racji stanu każdego ze słowiańskich narodów, ale nie kosztem interesów żadnego innego. Jak w tym środowisku rozumiano różnicę między słowianofilstwem a panslawizmem, wyjaśniają słowa redaktora „Świata Słowiańskiego”:

Słowianofilstwo polega w przeciwieństwie do panslawizmu na tem, że nie wymaga od nikogo żadnych ustępstw, ani narodowych, ani wyznaniowych,

---

<sup>3</sup> Przejrzysty szkic do obrazu międzysłowiańskich relacji w przedmiotowym czasie, nakreślony przez Antoniego Cetnarowicza i Adama Świątka, jest zarazem postulatem intensywniejszego zwrotu historyków polskich ku zaniebanej nieco w ostatnich dekadach problematyce wzajemnych związków Słowian.

ani też społecznych. Niech każdy naród słowiański będzie sobą i niech się u siebie urządza po swojemu” (Koneczny 1907: 414)<sup>4</sup>.

W grudniu roku 1912 z Klubu Słowiańskiego wyłoniła się, głównie staraniem Romana Zawilińskiego i Antoniego Karbowiaka, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, historyka oświaty i wychowania, jego organizacyjna mutacja pod nazwą Towarzystwo Słowiańskie w Krakowie. Od elitarnego klubu macierzystego różniło się nowe towarzystwo tylko założoną popularnością. Oba zrzeszenia miały wspólną platformę prasową w „Świecie Słowiańskim”, udostępniającym łamy badaczom i komentatorom wszelkich płaszczyzn życia Słowian: politycznej, społecznej, kulturalnej, wyznaniowej (Ćuk 2019: 66–67). Pod presją bieżących okoliczności redakcja i publicyści pisma najwięcej uwagi poświęcali, zwłaszcza we wcześniejszych rocznikach, kwestiom wielkoruskim i małoruskim (ukraińskim), najmocniej się wiążącym ze sprawami polskimi, w rocznikach późniejszych ich zainteresowanie skupiało się intensywniej na zagadnieniach polityki i kultury Słowian południowych. Ze Słowian zachodnich publicyści miesięcznika najczęściej przywoływali Czechów, ale nierzadko gościli również wśród Słowaków. Co łatwo odgadnąć, najrzadziej zapuszczali się na obszar Łużyc.

Najdokładniejszym i najrzetelniejszym źródłem informacji o stopniu obecności poszczególnych narodów słowiańskich w przestrzeni nauki i publicystyki polskiej jest *Bibliografia słowianoznawstwa polskiego* (1911) Edmunda Kołodziejczyka, systematycznego współpracownika „Świata Słowiańskiego”, obejmująca zakresem cały wiek XIX i pierwszą dekadę wieku XX. Opracowanie zawiera 4893 zapisy bibliograficzne, z czego 1370 dotyczy zagadnień rosyjskich, 1005 ukraińskich, a 793 czeskich. Daleko za nimi, ale powyżej stu rekordów, plasują się statystycznie kwestie chorwackie (192), serbskie (184), słowackie (148) i bułgarskie (134). Poniżej stu pozycji mają w swoich działach Białorusini (95), Słoweńcy (92), Łużyczanie (83), Bośniacy (60) i Czarnogórcy (41). Blisko 700 jednostek odnosi się do Słowiańszczyzny w ogólności oraz do słowiańskich makroregionów: zachodniego, południowego i wschodniego. Trzeba zauważyć, że zasób informacyjny bibliografii jest większy niż to sugeruje statystyka zapisów,

---

<sup>4</sup> W cytatach pisownia oryginalna, także w odniesieniu do nazw własnych (Jakub / Jakób, Čišinski / Čisinski / Ciszyński).

ponieważ autor często notuje pod jednym numerem porządkowym więcej tytułów powiązanych tematycznie. Jako informator o zawartości „Świata Słowiańskiego” bibliografia Kołodziejczyka, zamknięta w połowie czasu jego edycji, może być użyteczna tylko w odniesieniu do roczników od 1905 do najwyżej 1910. Pierwsze stulecie polskiej slawistyki domykało się już w latach wojennego kryzysu. Jego początek położył kres pismu krakowskich sławianoznawców i sławianofilów, drukowanemu przy finansowym wsparciu możliwych sponsorów: Konstantego Wołodkowicza, Franciszka Salezego Potockiego i innych. W maju roku 1915 poległ w bitwie pod Surochowem koło Jarosławia Edmund Kołodziejczyk, a śmierć tego młodego Polaka, austriackiego żołnierza i słowiańskiego patrioty w konflikcie imperiów decydujących o politycznej egzystencji albo niebycie słowiańskich ludów, zyskała wymiar symbolu tragicznych powikłań ich losów. Koniec wojny światowej, która zmieniła postać starego świata do fundamentu, zbiegł się bardzo dokładnie z końcem pierwszego stulecia polskiej slawistyki uniwersyteckiej.

Przegląd roczników „Świata Słowiańskiego” w poszukiwaniu tematów łużyckich przynosi plon bogatszy od spodziewanego, sugerowanego przez bibliografię, te bowiem nie zawsze rejestrują informacje zamieszczone w działach korespondencji, kroniki, przeglądów prasy, wypełniających połowę objętości każdego zeszytu. Również tym sekcjom pisma dobrze poświęcić chwilę choćby pobieżnej lektury, żeby nie przeoczyć wiadomości czy komentarzy chowających się przed mniej dociekliwym czytelnikiem w dwukolumnowym peticie, a zasługujących na uwagę. Teksty sorabistyczne odpowiadające kryteriom artykułu (dłuższej wypowiedzi naukowej bądź publicystycznej) są we wszystkich zeszytach „Świata Słowiańskiego” tylko cztery, ale krótszych notatek na łużyckie tematy zbierze się w kronice i różnych przeglądach kilkanaście.

Autorem najwcześniejszej publikacji „Świata Słowiańskiego” o Łużyczanach jest – co bardzo znamienne – Roman Zawiliński, wszechstronny slawista, pedagog i etnograf, niestrudzony popularyzator wiedzy i społecznik, założyciel i redaktor miesięcznika „Poradnik Językowy”, współtwórca i redaktor dwumiesięcznika „Język Polski”. Jego artykuł *Serbowie łużyccy w r. 1904*, wydrukowany w 1. tomie (półroczniku) organu Klubu Słowiańskiego, jest komentowanym przeglądem kulturalnych wydarzeń doniosłego dla Łużyczan roku poprzedniego, opartym na pracy I. B. Kukowskiego

(Jakuba Barta-Ćišinskiego) *Die Litteratur der Lausitzer Serben zu Anfang des XX. Jahrhunderts* oraz na publicystyce i artykule *Srbové Lužičti* Adolfa Černego w encyklopedii Jana Otty. Takich wiadomości „z drugiej ręki” otrzymywali czytelnicy „Świata Słowiańskiego” więcej; w poczuciu oświatowej misji nawet uczeni o ważkim i cenionym dorobku badawczym ochoczo się podejmowali działalności popularyzatorskiej, służąc własną erudycją i poliglotyzmem kulturalnej promocji swojego w polityce globalnej zmarginalizowanego narodu. Wśród powodów, dla których Zawiliński uznał rok 1904 za przełomowy dla kultury Serbów łużyckich, na plan pierwszy wysuwa się otwarcie w dniu 26 września Domu Macierzy Serbskiej w Budziszynie z drukarnią, księgarnią, biblioteką, muzeum, salą koncertową i teatralną oraz restauracją i lokalami czynszowymi, z których dochód gospodarze obiektu przeznaczali na stypendia dla łużyckiej młodzieży i na cele wydawnicze. To okazało centrum kultury całych Łużyc, utworzone i działające organizacyjnym i finansowym wysiłkiem narodu, którego liczebność szacowano wtedy na półtorej setki tysięcy (ze znacznymi odchyleniami w jedną i drugą stronę, zależnie od tego, kto liczył), istotnie warto było przybliżyć polskojęzycznym czytelnikom jako przykład cierpliwego trudu robotników narodowej sprawy, zdolnego „wśród okoliczności tak nieprzyjaznych, jak sobie tylko wyobrazić można”, uzyskać „skutek przewyższający nadzieje” (Zawiliński 1905: 474). Równie dobrze uzasadnionego powodu dla uznania roku 1904 za wyjątkowy w procesie krzepnięcia świadomości narodowej Łużyczan dostarczył swoim rodakom Jakub Bart-Ćišinski, publikując pod tą datą dwa zbiory poezji: *Z křídłom worjolskim* i *Z juskom wótčinskim*. Aby sugestywnie przybliżyć Polakom osobowość łużyckiego poety, katolickiego księdza i męża opatrnościowego ojczystej kultury, publicysta „Świata Słowiańskiego” daje świadectwo osobistego z nim spotkania:

Gdym go przed rokiem odwiedził w Kukowie i poznał osobiście po raz pierwszy, uderzyła mię w obejściu pewność siebie, a w rozmowie świadomość celów i ideałów. Z każdego wyrazu poety tryska energia i nadzieja, że wytrwałą pracą da się utrzymać naród serbo-łużycki, bo w nim siła życia narodowego niepospolita; tylko rozniecić ogień, a ten pewnie nie wygaśnie. Toteż zawodu swego poetyckiego nie pojmuje Ciszyński, jako dulce otium, ale jako służbę narodową. Choćby szerokie masy nie rozumiały na razie jego poezji, język serbo-łużycki, w nich wycyzelowany i wygładzony,

stanie się własnością narodową i pokolenia następne będą korzystać z pracy dni dzisiejszych (Zawiliński 1905: 475–476).

Niekwestionowane znaczenie dla umacniania narodowego poczucia danej wspólnoty mają rytuały rocznicowe i jubileuszowe, wpajające społeczeństwu obowiązek pamięci o wydarzeniach przeszłości oddziałujących na stan jego aktualnej tożsamości i samowiedzy oraz o rodakach biorących na siebie największy ciężar obywatelskich zadań, które w odniesieniu do narodów politycznie upośledzonych oznaczają działania samoobronne i odrodzeniowe. Dla Łużyczan czasu przełomu XIX i XX wieku osobistością na tyle wybitną, że zasługującą na uroczystość jubileuszu z okazji pięćdziesięciolecia, był i pozostał prof. dr Ernest (Arnošt) Muka, przedstawiony przez Zawilińskiego jako „najdzielniejszy pracownik na niwie naukowej serbołużyckiej”: autor gramatyki języka dolnołużyckiego, leksykograf pracujący nad słownikiem tegoż języka, statystyk, etnograf, literat i redaktor organu „Časopis Maćicy Serbskeje”, duchowy przewodnik swojego narodu, oddany promotor młodych pisarzy, inicjator „schadzowanek”, czyli spotkań młodzieży gimnazjalnej i studenckiej, uświetnianych za każdym razem programem artystycznym, szerzącym i utrwalającym poczucie narodowe (Zawiliński 1905: 476). O tych patriotycznych imprezach wnet będzie okazja wspomnieć ponownie.

Pod datą 1904 dokonana się ważna dla łużyckiego czasopiśmiennictwa zmiana obsady stanowiska redaktora wydawanego w Budziszynie miesięcznika „Lužica” – przeniesionego na wieś ks. Mikołaja (Mikławša) Andrickiego zastąpił w tej funkcji Jakub Bart-Ćišinski. Nie rozstrzygając, czy o odsunięciu „narodowego bojownika” od opiniotwórczego pisma zdecydowała władza świecka czy duchowna, Zawiliński, znowu się odwołując do osobistego doświadczenia, stanowczo wyraża przekonanie, że ten wielkiej klasy publicysta i nieugięty charakter pozostanie wierny swoim pryncypiom i nie odstąpi od pracy, której się oddał bez reszty. „Byłaby to strata niepowetowana, tem cięższa, że ludzi jemu równych można na palcach policzyć” (Zawiliński 1905: 477). Piszący te słowa nie mógł nawet przypuścić, że już za trzy lata tryb warunkowy jego wypowiedzi zamieni na oznajmujący śmierć Andrickiego w wieku lat zaledwie trzydziestu siedmiu.

Dotknąwszy tematu łużyckiej prasy, autor daje czytelnikom przy okazji pobieżny wgląd w jej potencjał ilościowy i systematykę. Górnołużycki

tygodnik „Serbske Nowiny”, jedyne czasopismo zakwalifikowane jako „polityczne”, miało około 4000 abonentów, co przemawia za wysokim stopniem alfabetyzacji łużyckiego społeczeństwa i jego zamiłowaniem do czytelnictwa. Ubolewanie komentatora wywołuje tylko „stary szablon” redakcyjny, nie dość wrażliwy na aktualia. Inne pisma mają charakter wyznaniowy, jak „Katholski Posoľ”, ewangelickie „Pomhaj Bóh” i „Mission-ski Posoľ”, katolicki „Wosadnik”. „Serbski Hospodar” był adresowany do chłopów. Dolnołużycki, a więc brandenburski, w Chociebużu wychodzący „Bramborski Casnik”, nie spełnia – zdaniem obserwatorów łużyckiej sceny publicznej życzliwych ich narodowej sprawie – warunków dobrego pisma dla Łużyc Dolnych, których społeczno-kulturalna kondycja zdaje się nie przemawiać za intensywną tam obecnością natchnionych i wytrwałych strażników łużyckich interesów narodowych.

Przybliżeń kwestii łużyckich bądź wzmianek o nich trzeba w „Świecie Słowiańskim” szukać nie tylko w artykułach kwalifikujących się jako sorabistyczne, gdyż można je napotkać raz i drugi także w przeglądach ogarniających całą Słowiańszczyznę. Roman Zawiliński, uważnie śledzący slawistykę w Czechach, wybrał z jej bieżącej oferty, w celu przedstawienia go polskim czytelnikom, dzieło Lubora Niederlego *Slovanský svět. Zeměpisný a statistický obraz současného Slovanstva* (Praha 1909). W rezultacie krakowski miesięcznik zyskał cenny poznawczo materiał i okazję (zresztą nie pierwszą) upowszechnienia u nas wiedzy o dorobku wszechstronnego czeskiego uczonego: archeologa, antropologa, etnografa, historyka, slawisty<sup>5</sup>. Zawiliński krytycznie referuje pracę Niederlego, poddając ją korekcie szczególnie pod kątem statystyki ludności polskiej pod trzema zaborami, jak również konfiguracji słowiańskich etni na pograniczu Galicji i „Górnych Węgier”. Encyklopedycznie zwięzły zarys tytułowego problemu kreślą obydwaj autorzy, jeden za drugim, przeważnie w planie założonej synchronii, nie rezygnując jednakowoż z oświetlenia go także z perspektywy

<sup>5</sup> O wybitnym prestiżu naukowym, jaki Lubor Niederle osiągnął po latach również w Polsce, najlepiej świadczy komemoratywny artykuł archeologa Włodzimierza Antoniewicza *Hořd wielkości Lubora Niederlego* z następującym odniesieniem do przywołanej tu monografii: „W r. 1909 opublikował [Niederle] bardzo cenną książkę: *Slovanský svět*, równocześnie w języku rosyjskim w Petersburgu i w języku czeskim w Pradze. Jest to szczegółowe opracowanie a zarazem synteza demografii, etnografii, kultury i walk o wolność narodów słowiańskich, które Niederle zawsze pragnął związać w jedną całość drogą sprawiedliwych, pozbawionych waśni wzajemnych stosunków sąsiedzkich” (Antoniewicz 1948–1949: 12).



diachronicznej, ukazującej historyczne determinanty współczesnych stanów rzeczy. W odniesieniu do Łużyc stwierdzają słabnięcie z roku na rok dynamiki ich słowiańskiej populacji, szacowanej na początku XX wieku na „około 150 000”, a dwie dekady wcześniej, w roku 1884, z dużą dokładnością ustalonej przez Ernesta Mukę na 175 960 osób. Do współczesności przetrwali Serbowie łużyccy jako jedyna gałąź Słowian połabskich, a to dzięki dłuższemu związkowi z Koroną czeską, odkąd się jednak dostali pod panowanie saskie (1635), ich germanizacja bardzo przyspieszyła, pomimo wytężonej pracy narodowych budzicieli w wieku XIX (Zawiliński 1910: 214, 218).

W październikowym, ogólnego zbioru 22. numerze „Świata Słowiańskiego” z roku 1906, pojawiła się w dziale Kronika notatka na łużycki temat, którą dla wielkiej treściwości przy niewielkim rozmiarze warto tu przytoczyć *in extenso*:

**Jakób Bart-Ćišinski**, „największy poeta najmniejszego narodu słowiańskiego”, obchodził 20 sierpnia br. 50-tnią [sic!] rocznicę urodzin. Śp. Smoler przepowiedział mu, że będzie „księciem łużyckiego słowa”. Z pierwszym utworem wystąpił w r. 1876 (Zrudny wowčer), w cztery lata po śmierci Zejlera, o którym można powiedzieć, że był najlepszym poetą ludowym, Ćišinski zaś jest pierwszym artystycznym poetą łużyckim. Wydoskonalił język niepospolicie, a pisze z natchnienia. Obok szeregu zbiorów wierszy, poematu epicznego, dramatu i powieści, ma jeszcze jedną zasługę: redagowania *Łużicy*, literackiego pisma łużyckiego. Godzien chwały, jako poeta, jest też godnym czci, jako człowiek.

Poprzestajemy dziś na małej notatce, ponieważ pragniemy cenionemu przez nas wysoce poecie poświęcić niebawem osobny artykuł (*Kronika* 1906a: 317).

Na obiecaną obszerniejszą prezentację jej bohater i czytelnicy „Świata Słowiańskiego” czekali krótko, tylko do grudniowego, 24. numeru miesięcznika, w którym *Jakuba Ciszynskiego, poetę łużyckiego* przedstawił Henryk Ułaszyn. Wolno przypuszczać, że dla wielu z nas współczesnych autorstwo tej publikacji może się okazać radosną niespodzianką, ponieważ znając Ułaszyna dość powszechnie jako polonistę językoznawcę wielkiego formatu, dużo mniej wiemy o jego rozległych zainteresowaniach naukowo-kulturalnych, daleko wykraczających poza uprawianą dyscyplinę badawczą, i o jego publicystycznym zacięciu. Z imponującej liczby 738 pozycji

kompletnej bibliografii jego prac dwie piąte rekordów (296) odnosi się do językoznawstwa, a trzy piąte (442) do innych dziedzin wiedzy o kulturze i społeczeństwie. Oddając się z pasją zaspokajaniu swoich coraz to nowych zainteresowań, działał na szkodę własnej kariery zawodowej, spowalniał ją i osłabiał jej szanse, czego był zresztą świadomy (Skarżyński, Walczak 2009: 15, 31). Trudno, zwłaszcza z dzisiejszej perspektywy, nie odnieść się z sympatią do uczonego o takiej motywacji do samospełnienia. W dziele transmisji twórczości Jakuba Barta-Ćišińskiego do kultury polskiej największe, a właściwie wyłączne zasługi położyło – we wczesnym okresie jej recepcji, jeszcze za życia poety – dwoje sorabistów z zamiłowania: tłumaczka Melania Parczewska, aktywistka społeczna i narodowa w Wielkopolsce, i właśnie lingwista Ułaszyn, wchodząc w rolę historyka literatury łużyckiej. Parczewska, poczynając od lat osiemdziesiątych XIX wieku, publikowała co pewien czas poezje Ćišińskiego w pismach warszawskich („Bluszcz”, „Życie”) i w „Dzienniku Poznańskim”, a także w *Obrazie literatury powszechnej w streszczeniach i przykładach* Piotra Chmielowskiego i Edwarda Grabowskiego oraz w *Prawdzie. Książce zbiorowej ku uczczeniu dwudziestopięcioletniej działalności Aleksandra Świętochowskiego*. Henryk Ułaszyn artykułem wydrukowanym w „Świecie Słowiańskim” udokumentował z jednej strony swoją silną duchową więź z Łużycami (o których pisał jeszcze gdzie indziej: w petersburskim „Kraju”, w warszawskim „Świecie”), z drugiej – związek ze sprzyjającym rozwijaniu słowiańskich zainteresowań krakowskim środowiskiem uniwersyteckim, w którym jako student zawarł trwałe przyjaźnie z uczonymi tej miary co Marian Zdziechowski i przede wszystkim Jan Baudouin de Courtenay, postać w jego naukowej biografii bez wątplenia najwybitniejsza.

Przystępując do nakreślenia literackiego portretu poety słabo, jeśli w ogóle, znanego polskiej publiczności, niewiele wiedzącej również o jego macierzystym *milieu* kulturowym, nie sposób było przystąpić do rzeczy bez obudowania jej niezbędnym kontekstem historycznym, dającym poznać, co portretowany zastał w rodzimej kulturze, ta zaś wiedza jest z kolei potrzebna każdemu zainteresowanemu tematem do ogarnięcia i oceny dorobku danego podmiotu, wniesionego przezeń do narodowego i uniwersalnego zasobu dóbr kultury. Dlatego z wielką poznawczą korzyścią czytamy na pierwszych stronach artykułu Ułaszyna wiadomości komponujące obraz łużyckiego piśmiennictwa, jego charakteru i dynamiki rozwojowej,

od protestanckiej rewolty i katolickiej reakcji na nią, przez cywilizacyjne zapaści czasu wojen trzydziestoletniej i siedmioletniej, do narodowego odrodzenia Słowian w XIX wieku, przynoszącego również Łużyczanom, za cenę ich ogromnego wysiłku organizacyjnego i finansowego, instytucje i towarzystwa działające na rzecz zagrożonej w swoim politycznym bycie mniejszościowej społeczności etnojęzykowej. W miarę tej historycznej narracji przed czytelnikiem odsłaniają się coraz to nowe komplikacje łużyckiej rzeczywistości, wynikające z podziałów najmniejszego narodu słowiańskiego na jeszcze mniejsze odłamy według różnych kryteriów: terytorialnego, etnograficzno-językowego, konfesyjnego, administracyjnego (polityczno-państwowego i kościelnego), gospodarczego, piśmienniczego. Nawet bowiem wybór alfabetu, nie mówiąc o ortografii, był uwarunkowany przez czynnik wyznaniowy i socjalny; krój czcionki zależał od adresatów publikacji: antykwą drukowano wydawnictwa dla inteligencji, gotyką szwabachą – dla ludu. Konfiguracje podziałów religijnych i politycznych komplikowały, co w tej sytuacji wydaje się zupełnie zrozumiałe, także organizację wyborów na Łużycach (*Kronika* 1907: 325).

Pomimo tylu okoliczności demotywuujących do twórczej pracy na polu narodowej emancypacji Łużyczan znaleźli się wśród nich ludzie odporni na rady „zdrowego rozumu” nakazującego dbałość o komfort życia i dobro zawodowych karier, którzy odmówili „prawdom kazać, by za drzwiami stały”. Poczucie misji, konieczne do skutecznego działania wbrew okolicznościom, a nie dzięki nim, sprawiło, że byli to w wielkiej liczbie duchowni. Gdy w postfeudalnej Europie nadeszła pora przemian ludów w nowoczesne, na bazie etnolingwizmu formowane, już nie stanowe narody, proces ten, bardzo intensywnie przebiegający u Czechów, Słowaków i Słowian południowych, nie mógł ominąć również Łużyczan, których nieustannie zagrożona słowiańskość znajdowała wsparcie, na ile mogła, u słowiańskich sąsiadów, szczególnie w Pradze, zyskującej status faktycznego centrum łużyckiego ruchu społeczno-kulturalnego. Spośród miast niemieckich funkcję takiego centrum, czyli miejsca skupienia łużyckiej inteligencji, głównie studiującej młodzieży, pełnił wobec podzielonych między dwa niemieckie kraje Łużyc Górnych, którym się politycznie lepiej wiodło niż w całości pruskim Łużycom Dolnym, saksoński Lipsk. Tam w roku 1814 młody pastor Andrzej (Handrij) Lubjenski reaktywował ustanowione przed stuleciem (1716) przez grupę łużyckich studentów towarzystwo Wendisches

Predigerkolloquium jako Lausitzer Predigeresellschaft, w którym w latach dwudziestych XIX wieku student teologii, późniejszy pastor Andrzej (Handrij) Zejler *et consortes* rozwinęli sekcję Sorabija, mającą za zadanie uprawę ojczystego języka Łużyczan i ożywienie ruchu wydawniczego. W Budziszynie w roku 1839 koło języka serbołużyckiego założył Korla Awgust (Karol August) Mosak-Kłosopólski, prawnik. Ukoronowaniem pionierskich inicjatyw budzicieli łużyckiego narodu (z Zejlerem i Janem Arnoštem Smolerem na czele) było ustanowienie w Budziszynie, w roku 1847, instytucji naukowo-kulturalnej Maćica Serbska (Macierz Serbołużycka), wzorowanej na analogicznych towarzystwach zorganizowanych przez patriotów serbskich w Peszcie (1826), czeskich (1831) i chorwackich (1842). Macierz Serbołużycką uważa Ułaszyn za godną miana Akademii Umiejętności, skupia ona bowiem najbardziej twórcze moce narodu w dziedzinach wszech nauk i sztuk: literatury, muzyki. Tu za autorem artykułu dobrze będzie wspomnieć, że w dziele ocalania i pomnażania dorobku narodowej kultury wspierali rodowitych Łużyczan inni Słowianie: Czech Adolf Černý, wybitny sorabista, Polacy Alfons Parczewski (brat Melanii), wydawca, społecznik i polityk, Józef Ignacy Kraszewski, Wilhelm Bogusławski, prawnik i historyk Łużyc (Ułaszyn 1906: 407–409).

Za słowiańskimi impulsami pobudzającymi myśl odrodzeniową szły na Łużyce, z Europy nie tylko słowiańskiej, inspiracje artystyczne, torujące łużyckiej sztuce drogę do uniwersum kultury. Ażeby jednak okazać się wydajną, pomoc tych natchnień musiała się sprzymierzyć nie tyle z potrzebami i ambicjami przyjmującego ją środowiska, ile z wybitnym talentem twórczej indywidualności. Poezji Serbów łużyckich objawił się on w osobie Jakuba Barta-Ćišińskiego (1856–1909), którego obwołano „spadkobiercą lutni po Zejlerze”. Podobni w narodotwórczym zaangażowaniu, w patriotycznej gorliwości, obydwaj poeci, od których biorą nazwy jednostki periodyzacyjne serbołużyckiej poezji, znacznie się różnią swoim usytuowaniem w kręgach tradycji i współczesnych odniesień. Handrijowi Zejlerowi (1804–1872), tworzącemu od podstaw literaturę artystyczną dla społeczności, której piśmiennicze dziedzictwo miało dotychczas charakter wyłącznie religijno-użytkowy, trudno byłoby znaleźć zasobniejsze źródło bodźców i wzorców niż słowna twórczość ludowa, do epoki romantyzmu niemal bez wyjątku oralna. Znamienne dla romantycznej fazy narodowego odrodzenia fascynacje folklorem zachęcały wręcz literatów do korzystania

z tego repozytorium tekstów czekających na zainteresowanie badaczy i praktyków pięknego słowa, niezmiennie – jak się wydawało – wynagradzane naukowymi i artystycznymi pożytkami. Bywa jednak, czego nie sposób nie skomentować z historycznej perspektywy, że myśl i wola podmiotu, uśpione przez wyidealizowane, relaksujące piękno świata kultury ludowej, budzą się ze snu w skansenie.

Jakub Bart (jeszcze nie Čišinski) już w debiucie na łamach „Łužičana” w roku 1876 wyraził, zapewne mimowiednie, kwintesencję swojego artystycznego programu – nie formułowanego, ale praktykowanego w odkrywaniu i umacnianiu więzi kultury rodzimej z ogólnoludzką. *Zrudny wowčeř*, alegoryczny obrazek rodem z Teokryta, w pasterskim dialogu przyrównujący opiekuna stada do duchowego lidera narodu, troskę i odpowiedzialność gospodarską do patriotycznego zadania, neutralizuje opozycję peryferii i centrum, swojskości i obcości, Łużyc i świata. Zarazem młody autor poszukujący optymalnych form i środków pisarskiej ekspresji wzbogacał rodzajowy i gatunkowy repertuar twórczości własnej i narodowej epiką poetycką (poemat w dziewięciu pieśniach *Nawoženja*, pieśni I i IV „Lipa Serbska” 1877, całość 1926), prozą narracyjną (*Narodowc a wotrodžeńc*, „Lipa Serbska” 1879), dramatem historycznym (*Na Hrodzišću*, 1880).

Szeroki literacki rozgłos miała mu jednak przynieść poezja liryczna, której kolekcję otwiera wydana pod pseudonimem Čišinski *Knih a sonetow* (1884). Do czasu publikacji artykułu Ułaszyna poeta wydał jeszcze 9 zbiorów wierszy, z których żadnego autor „Świata Słowiańskiego” nie przeoczył. Daty ich pojawiania się w księgarskim i czytelniczym obiegu niosą istotną informację o rytmie twórczego procesu Barta, maksymalnie spowolnionym w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych XIX wieku i bardzo przyspieszonym w latach dziewięćsetnych: *Formy* (1888), *Přiroda a wutroba* (1889), *Serbske zynki* (1897), *Ze žiwjenja* (1899), *Krew a kraj* (1900), *Z křidłom worjołskim* (1904), *Z juskom wótčinskim* (1904), *Wysk a stysk* (1905), *Za čichim* (1906)<sup>6</sup>. Dobrze zorientowany w podjętym temacie autor biograficzno-literackiego szkicu o „największym poecie

<sup>6</sup> Poszukującym odpowiedzi na pytanie o przyczyny wyciszenia się poety Čišinskiego na czas przez jego biografów zauważalny przychodzą z pomocą wiadomości i domniemania o traumogennych konfliktowych relacjach rzecznika radykalnej myśli społeczno-narodowej z instytucją Kościoła katolickiego, której jako kapłan był funkcjonariuszem, i z konserwatywnie zorientowanymi kręgami łużyckiej inteligencji.

najmniejszego narodu słowiańskiego” podał jeszcze w przypisie informację o przewidzianych do wydania w roku 1907 zbiorach *Z wotmachom* i *Serbske wobrazki*. Pierwszego pod podanym tytułem bibliografia Ćišinskiego nie notuje; być może ma on związek z pośmiertnie opublikowanym tomem *Z wotmachom. Z domachom. Z doškrabkom* (1913), drugi wyszedł w roku 1908.

Lirycznie finezyjny, politycznie radykalny patriotyzm Barta-Ćišinskiego uznał za swoją misję wzbogacanie literatury ojczystej wartościami intelektu i warsztatu wypracowanymi przez mistrzów literatur europejskich, stąd inspirujące z nimi spotkania łużyckiego poety i tłumacza popularyzującego wśród rodaków sonetopisarską twórczość Petrarcki, Szekspira, Mickiewicza, Kollára, Vrchlickiego. Obok sonetu – formy najbardziej kompatybilnej z naturą refleksyjnego talentu autora *Knihy sonettow*, uprawiał on z upodobaniem i znakomitym skutkiem inne zaimportowane gatunki poetyckie: sekstynę, kanconę, triolet, rondo, gazele, co dokumentuje głównie zbiór *Formy*. W konkluzji szkicu polski sławista nazywa Ćišinskiego „twórcą artystycznej poezji łużyckiej; on ją wprowadził na tory zupełnie dla niej nowe; na tory, które ją włączyły do dziejów literatury pięknej całego świata cywilizowanego” (Ułaszyn 1906: 415). Za niespełna trzy lata zaledwie *Kronika* miała powiadomić czytelników „Świata Słowiańskiego” o przedwczesnej śmierci „największego poety łużyckiego”. Anonimowy autor krótkiej notatki podkreślił w zarysie biografii Jakuba Barta siłę jego więzi z Pragą i kulturą czeską (*Kronika* 1909: 325).

Od tego zagadnienia jako wyjątkowo ważnego dla społeczno-politycznej i kulturalnej sytuacji Serbołużyczan zaczyna swój przegląd łużyckich aktualności Tadeusz Kupczyński, student i doktorant Uniwersytetu Jagiellońskiego, aktywny uczestnik trójzaborowego ruchu niepodległościowego, później znany historyk i pedagog. Przypomina on, że w środowisku praskim i w kulturze czeskiej akcja odrodzeniowa łużyckiej inteligencji, szczególnie duchowieństwa katolickiego, znalazła nieocenione oparcie. Czeska prasa pomagała łużyckiej w wydawnictwie i kolportażu, rozbudzała zainteresowanie swojej publiczności Łużycami i zachęcała do spotkań z nimi. Gdzie czeski wpływ był na Łużycach mocniejszy, tam germanizacja miała mniejsze szanse, jak w katolickiej, południowo-zachodniej, saksońskiej części kraju, w przeciwieństwie do odleglejszej od Czech części północnej, brandenburskiej – ostoi pruskiego patriotyzmu. W Pradze już od początku

XVIII wieku mieli łużyccy katolicy odrębne seminarium duchowne – tę prawdziwą kuźnię kadr narodowej inteligencji; ośrodkiem skupienia młodzieży akademickiej było bardzo czynne towarzystwo oświatowe Serbowka. Drugim ogniskiem współpracy czesko-łużyckiej było stowarzyszenie biorące imię od Adolfa Černego, założyciela czeskiej sorabistyki uniwersyteckiej, wszechstronnego specjalisty i popularyzatora wiedzy w tej dyscyplinie (Kupczyński 1911: 95–96).

W jednym z numerów redagowanego przez Adolfa Černego miesięcznika „Slovanský přehled” natrafił Kupczyński na pracę Antonína Boháča, statystyka i demografa, którą się posłużył dla zilustrowania słabnącego potencjału ludności łużyckiej w regionie Łużyc, głównie na przykładzie spadkowej statystyki szkolnej. Malejąca liczba placówek edukacyjnych prowadzących nauczanie w językach łużyckich, a zwłaszcza spadek liczebności uczniów deklarujących te języki jako ojczyste albo drugie, to najbardziej oczywisty, chociaż nie jedyny wyraz postępu germanizacji Łużyczan, których aktualny stan liczbowy szacuje Boháč na 52 000 w saskich Łużycach Górnych i na 85 200 w pruskiej części Łużyc Górnych i w Łużycach Dolnych, podczas gdy tendencyjna statystyka urzędowa określa wielkość populacji wszystkich Łużyczan liczbą 100 000. Wśród przytoczonych danych nie ma jednak informacji bardzo istotnej dla ustalenia, jaki odsetek mieszkańców regionu Łużyc stanowią Łużycanie, ponieważ Łużyce nigdy nie były w Niemczech podmiotem administracyjnym, wykazywanym w spisach. Aby uzyskać dane o liczbie ludności zamieszkującej cały region, trzeba by dotrzeć do statystyk najmniejszych jednostek administracji terenowej na łużyckich obszarach Saksonii i Prus, czyli do statystyk ludności powiatów i gmin kwalifikowanych na podstawie kryteriów historycznych i etnograficznych jako łużyckie, a następnie odnośne dane zsumować. Obserwacja trendów demograficznych i społecznych na Łużycach nie napawa optymizmem – za czeskim demogeografem przytacza polski autor wniosek, do jakiego ta obserwacja prowadzi: „jeżeli nie zmienią się stosunki, za sto mniej więcej lat Łużycanie będą wspomnieniem tylko w niepowrotnej przeszłości” (Kupczyński 1911: 98)<sup>7</sup>.

---

<sup>7</sup> W stuleciu, jakie minęło od wyrażenia tej opinii, stosunki geopolityczne i kulturowe w regionie Łużyc zmieniły się na tyle, że perspektywa zupełnej asymilacji Łużyczan do języka narodu dominującego, „państwowego”, oddaliła się o następny wiek, a nawet dwa (Lewaszkiwicz 2014: 50–51).

Pisać o Łużycach znaczyło i znaczy wchodzić w pole napięć między zwątpieniem a nadzieją. Pierwszy z tych sprzecznych stanów umysłu budzą i wzmagają głębokie podziały łużyckiej etni, wynikające nie tyle z „naturalnych” różnic środowiskowych, ile z braku tradycji historyczno-politycznej, warunkującej transformację ludu w naród – wspólnotę samoświadomą, odporniejszą na presję obcych mocy. Nadzieja czerpie energię z witalności łużyckiego społeczeństwa i organizacyjnych talentów jego skromnej liczebnie inteligencji, które w sojuszu z chłopskim uporem tworzą instytucje i obiekty zadziwiające nie tylko „braci Słowian”, ale nawet niezycliwych kulturalno-obywatelskim aspiracjom Łużyczan ich niemieckich współobywateli. Maćica Serbska, Serbski Dom (Dom Łużycki) w Budziszynie, Wjesne Wólbne Towarstwo (Wiejskie Towarzystwo Wyborcze) zdają się uwiarygodniać wolę trwania i przetrwania narodu, wyrażoną w życzeniowym imperatywie kierowanym przezeń do siebie samego z frontonu Domu Łużyckiego słowami Handrija Zejlera: „Trać dyrbi Serbstwo, zawostać!” (Kupczyński 1911: 98). Nadzieję Serbów łużyckich i sorabofilów na pomyślną, odpowiadającą ich oczekiwaniom przyszłość narodową krzepiły też patriotyczne akcje młodzieży, spośród których największy rozgłos publicystyczny zyskały „schadźowanki” – coroczne zjazdy gimnazjalistów, studentów i absolwentów, odbywające się od roku 1875 w różnych miejscowościach Łużyc (*nb.* aż do dzisiaj). Jako *signum specificum* łużyckiej kultury przyciągała „schadźowanka” uwagę wielu (większości?) autorów podejmujących tematy z życia współczesnych Łużyczan, co potwierdzają omawiane tu artykuły ze „Świata Słowiańskiego”. Pisali o niej Zawiliński i Kupczyński, dostrzegając jej największą wartość kulturotwórczą w maksymalizacji wpływu kształcącej się i wykształconej młodzieży na stan obywatelskiej i narodowej samowiedzy łużyckiego ludu (Zawiliński 1905: 476; Kupczyński 1911: 100).

Monotematyczny artykuł poświęcił instytucji „schadźowanki”, konkretnie ostatniemu z dotychczasowych, w roku 1913 zorganizowanemu kongresowi łużyckiej młodzieży gimnazjalnej i uniwersyteckiej (najczęściej studiującej w Pradze i w saksońskim Lipsku), Czesław Koneczny. W „Świecie Słowiańskim”, piśmie inteligencji z kręgu nauk filozoficzno-historycznych i społeczno-politycznych, jego tekst zaskakuje czytelników swoim profilem stylistyczno-gatunkowym, jest bowiem reportażem z podróży autora na Górne Łużyce, przedsięwziętej dla udziału w 39.



ogólnonarodowym zlocie serbołużyckich młodych patriotów. Odbył się on w dniach 9–11 sierpnia w Niebielczycach (Njebjelčicy/Nebelschütz), a dwa tygodnie później uczestniczył Koneczny w zjeździe stowarzyszeń w Panczycach (Pančicy/Panschwitz), połączonym z poświęceniem sztandaru najlepszemu na Łużycach włościańskiego chóru „Lipa”. Obserwacja uczestnicząca wydatnie dopełnia wiedzę podmiotu o zjawisku zapośredniczonym świadomości przez intelekt wiedzą pozyskiwaną przez media zmysłów. Można dużo przeczytać, usłyszeć i tą drogą się nauczyć o ofiarnej pracy duchowieństwa głównie katolickiego na rzecz ocalenia narodowej substancji Łużyczan, ale trzeba dopiero wejść za sprawozdawcą w wyobrażoną przestrzeń niebielczyckiej sali ludowej (gospody) nabitej setkami ludzi i razem z nimi odebrać wystąpienie młodego księdza Jurija Deleńka<sup>8</sup>, żeby pojąć różnicę między wiedzą a zrozumieniem. Redaktor „Katolskiego Posła”

Mówił o prawie do narodowości, jako o prawie przyrodzonym, o częście prawa natury, którego nie można zrzec się, które można tylko zdradzić. „My nie wybraliśmy sobie narodowości, ale Boh je nas za serbstwo powołał”. Praca dla własnego narodu, to obowiązek wobec Boga, i kto komu do tego przeszkadza, ten grzeszy. W miarę, jak mówca mówił i mowę swą rozwijał, potężniał w zapale, aż dochodził do uniesienia. Nie zapomni się tej mowy, jedynej w swoim rodzaju i wygłoszonej w sposób niebywały, nie mający nigdzie w niczem wzoru, ni przykładu. Trudno sobie wyobrazić, co za tonów dobywał mowca, gdy zaczął mówić o tych, którzy powiadają: „Ależ za pół wieku i tak nie będzie się już mówiło po łużycku” i tem się zasłaniają. Powinność rób, nie rezonuj! Na głowy tych, którzy nie są ani zimni, ani gorący, lecz letni, rzucił werset Pisma świętego, mówiący o wypłuciu z warg (Koneczny 1913: 598).

Ze stanowiska polskiego godne specjalnej uwagi są spotkania krakowskiego podróżnika z innymi jeszcze katolickimi księżmi łużyckimi w Niebielczycach i Panczycach, sprawującymi opiekę duszpasterską nad obecnymi tam polskimi robotnikami sezonowymi, „obieźysasami”. W większych skupiskach emigracji zarobkowej (przeważnie z Galicji) księża ci

<sup>8</sup> Spośród autorów polskich postacią tego „nieustraszonego patrioty łużyckiego”, poległego jako kapelan w armii niemieckiej pod Armentières w roku 1918, przybliżył nam – za Adolfem Černým – ks. Franciszek Domański, S.J. w swojej zasługującej na pamięć broszurze *Łużyce* (Domański 1944: 51).

przynajmniej co dwa tygodnie głosili kazania po polsku – wykorzystując swój moralny autorytet do umacniania słuchaczy nie tylko w wierze, ale i w narodowym poczuciu, uwrażliwiali ich na zagrożenia jego utratą. Sami w tym celu uczyli się języka polskiego, a niektórzy ubolewali, że nie nauczyli się go na tyle, żeby mówić kazania z pamięci, tylko musieli je odczytywać z przygotowanych zapisów. Reporterska relacja młodego Polaka z patriotycznie rozbudzonych Górnych Łużyc jest jednocześnie dokumentem łużycko-polskiej wzajemności i wdzięcznym wyrazem podziwu dla tych, co „Sami pełne ręce mając własnej roboty, jeszcze około polskiej winnicy pracują” (Koneczny 1913: 597, 600).

W krąg polsko-łużyckich oddziaływań wprowadza także niepodpisana (co znaczy, że najprawdopodobniej autorstwa Feliksa Konecznego) nota redakcji o *Łużyckim przekładzie pieśni „Jeszcze Polska” z roku 1842*. Przedmiotem komentarza jest list Jana Arnošta Smolera do słowianofila i sorabofila Cypriana Jarochońskiego, wielkopolskiego ziemianina, dyrektora Ziemstwa Kredytowego w Poznaniu, zawierający tłumaczenie pieśni legionów autorstwa zapewne samego nadawcy. Nie jest to arcydzieło sztuki translatorskiej, sam zaś list jest bardzo osobliwą zachodniosłowiańską hybrydą językową, niemniej tak jedno, jak i drugie zasługuje na badawczy ogląd historyka języków łużyckich i międzysłowiańskich związków naukowo-kulturalnych (*Redakcja* 1910: 40). Przekład Smolera nie minął bez echa – zostawił po sobie parafrazę mazurka Dąbrowskiego, która w kształcie nadanym jej przez Handrija Zejlera dostąpiła godności łużyckiego hymnu narodowego *Hišće Serbstwo njezhubjene*.

„Świat Słowiański” był od pierwszego rocznika ważnym w słowiańskiej przestrzeni ośrodkiem wymiany informacji naukowej. Słowistów zainteresowanych konfesyjną strukturą tożsamości Łużyczan, rzutującą na charakter ich piśmiennictwa, było po co odesłać do czeskiego nowo powstałego dwumiesięcznika „Slavorum litterae theologicae”, w którym František Hanuš (Franciscus H.) Žundálek przybliżył problem w przeglądzie Lusatico-Sorabica. Sam anonimowy, autor działu Bibliografia w „Świecie Słowiańskim” nazwiska tego księdza w swojej nocie nie podał, gdyż informacja o periodyku pod redakcją Josefa Tumpacha i Antonína Podlahy była dla niego istotniejsza niż marka indywidualnego autorstwa przyczynków składających się na zawartość pisma (*Bibliografia* 1905: 60–61). Każdemu, kogo ciekawiały stosunki polsko-słowiańskie – nie tyle

te lepiej znane konfliktowe, ile konstruktywne, da poznawczą satysfakcję autorski wkład Edmunda Kołodziejczyka do krakowskiego repozytorium wiedzy o słowiańskim świecie. W łużyckim dziale tematu znajdujemy całkiem sporą informację o polskojęzycznym, wydawanym w Budziszynie w latach 1849–1850, tygodniku „Stadło”, „rzeczom polskim i słowiańskim poświęconym”. Firmował je jako wydawca Jan Ernest Smoler, ale cała praca redakcyjna obciążała Romana Zmorskiego. Z powodu braku finansowego wsparcia wychodziło nieregularnie i krótko (wszystkiego ukazało się 13 numerów), niewiele dokonawszy dla urzeczywistnienia ambitnego programu „wzajemnego między Słowiańszczyzną a narodem polskim na moralnej drodze zbliżenia” (Kołodziejczyk 1909: 382–383).

Dla przedstawienia pełnej oferty informacyjnej „Świata Słowiańskiego” w odniesieniu do Łużyc wystarczy jeszcze wspomnieć o kilku zapisach, jakie się pojawiły w różnych działach miesięcznika, gromadzących wiadomości o życiu naukowym, o wydarzeniach kulturalnych, odbrzmiewających na Łużycach szerszym echem, o aktualnych problemach oświatowych i społecznych. W Bibliografii zamieściła redakcja opis bieżącego, 112. numeru „Časopisa Maćicy Serbskeje” za rok 1905, ilustrując nim zarazem wydawnictwo towarzyszące łużyckiej inteligencji od roku 1848, aktualnie redagowane przez *pleno titulo* prof. dra Ernesta Mukę, „komtura rjada sw. Sawy atd.”, poświęcone rodzimej literaturze i sztuce, językoznawstwu, kulturze ludowej i historii (*Bibliografia* 1905: 61–62). Tenże profesor Muka zjawia się raz i drugi we własnej osobie na stronach Kroniki (pod inicjałami *E. M.*) oraz Recenzji i sprawozdań właśnie jako recenzent pracy Bogumiła Šwjeli (Gottholda Schweli) *Lehrbuch der niederwendischen Sprache*. Teil 1: *Grammatik*. Cottbus 1905; Teil 2: *Übungsbuch*. Cottbus 1911 (*Kronika* 1906: 214; *Recenzje* 1912: 732–733). Henryk Ułaszyn w tymże dziale referuje I. B. Kukowskiego (Jakuba Barta-Čišinskiego) przegląd *Die Litteratur der Lausitzer Serben zu Anfang des XX. Jahrhunderts* (*Recenzje* 1906: 214–215). Anonimowy kronikarz przypomina pierwszego pisarza łużyckiego Michała Frencla (1628–1706) w dwustulecie jego śmierci (*Kronika* 1906b: 398); (*tsg*), zapewne Tadeusz Stanisław Grabowski, kreśli artystyczną sylwetkę niedawno zmarłego najwybitniejszego narodowego kompozytora Korli Awgusta Kocora (1822–1904), który we współpracy z Handrijem Zejlerem zapoczątkował operę łużycką (*Kronika* 1906c: 473–474). Trudny do identyfikacji autor kryjący się pod inicjałem (*w*) pisze o fatalnym

położeniu narodowej oświaty, o fikcji szkolnych ustaw obnażanej przez praktykę (*Kronika* 1913: 320–322).

O specyfice „Świata Słowiańskiego” stanowią dwie jego cechy podstawowe. Po pierwsze, będąc pismem słowianoznawczym, pozyskiwał swoją czytelniczą publiczność nie tyle spośród przedstawicieli sławistyki *sensu stricto*, tzn. rozumianej jako akademicka dyscyplina filologiczna, ile z kręgów historii, filozofii, historiozofii, nauk społecznych. Po drugie, będąc deklaracją jedności swojego tytułowego świata, postrzegał go jako przestrzeń aksjologicznych antynomii, generowanych przez międzysłowiańskie konflikty interesów. Te zaś antynomie i konflikty (przede wszystkim polsko-rosyjskie), których kreacją jest (auto)stereotyp Polaków uodpornionych na pokusy „słowiańskiej wzajemności” przez geokulturowe i historyczne realia życia narodu, ów stereotyp z jednej strony wciąż od nowa umacniają, z drugiej – każą go coraz to weryfikować dla ochrony prawdy przed wmówieniami. Perspektywa zależy od stanowiska obserwacyjnego. Jeśli historyczny Polak spojrzy na słowiański wschód, utwierdzi się w powściągliwości wobec panslawizmu, któremu może przewodzić tylko Rosja. Jeśli zwróci się ku zachodowi, napotka jedyny od tamtej strony a najmniejszy naród słowiański, z którym – niezależnie od różnic wszelkich statystycznych potencjałów – zechce ustanowić wspólnotę komunikacyjną, ufundowaną na podobieństwie niektórych doświadczeń historyczno-politycznych i suwerennej woli porozumienia i współpracy obu stron.

Dobitnym i konsekwentnym wyrazicielem tej woli był w przededniu Wielkiej Wojny „Świat Słowiański”, pismo krótkiego wieku, ale wielkich zasług dla słowianoznawczej edukacji polskiej inteligencji, lepiej zapamiętane przez historyków niż przez sławistów i prasoznawców<sup>9</sup> (w siatce haseł 31-tomowej *Wielkiej encyklopedii PWN*, wydawanej w latach 2001–2005, zabrakło dla niego miejsca). Zagadnienia łużycoznawcze wprowadzali na jego łamy, poza Romanem Zawilińskim, autorzy młodzi i bardzo młodzi, przyjaciele Łużyc znający je z autopsji i do nich emocjonalnie przywiązani, jednak w swoich późniejszych zawodowych wyborach spełniający się

<sup>9</sup> W serii tematycznej IBL PAN Historia prasy polskiej pod red. Jerzego Łojka „Świat Słowiański” jest wspomniany bardzo skąpo i tylko trzykrotnie (w rozdziale Jerzego Myślińskiego o czasopiśmiennictwie galicyjskim), przy czym dwa razy nie tyle dla niego samego, ile dla działających przy nim agencji prasowych (Myśliński 1976: 131, 153, 176; zob. też Myśliński 1974: 17). Pozyskanie tych informacji zawdzięczam jednemu z recenzentów niniejszej pracy.

z dała nie tylko od słowiańskiej enklawy w Niemczech, ale – jak pedagog Tadeusz Kupczyński i prawnik Czesław Koneczny – od Słowiańszczyzny w ogóle. Dlatego nie sposób znaleźć o nich wiadomości w slawistycznych informatorach. Henrykowi Ułaszynowi, poloniście językoznawcy, było do Łużyc bliżej – także przez wybór Poznania na miejsce życia i pracy w okresie międzywojennym. Dzięki temu mógł się znaleźć w wielkopolskim przedstawicielstwie sorabistyki razem ze swoim skromnym dorobkiem publicystycznym w tym zakresie (Lewaszkiwicz 2015: 91–92). Również w Krakowie trzeba go przypomnieć, podobnie jak innych pionierów badań nad językami i kulturą Łużyczan, w kontekście działalności „Świata Słowiańskiego”, któremu konkurencyjne czasowe sąsiedztwo Wielkiej Wojny przeszkodziło głębiej się osadzić w pamięci kultury (jego ideologiczne kontrowersje to osobny temat). Dla historyków społeczno-politycznych idei XIX stulecia, które domykał, był schyłkowym, spóźnionym epizodem; dla obserwatorów i komentatorów dwudziestowiecznej współczesności był anachronizmem. Dla nas niech będzie zapisem środkowego odcinka drogi naszej slawistycznej dyscypliny, która się w Krakowie zaczęła i w Krakowie, wyszedłszy z uniwersytetu w przestrzeń publiczną, zdała praktyczny egzamin ze społeczno-obywatelskiego przysposobienia.

## Bibliografia

- Antoniewicz, W. (1948–1949). Hołd wielkości Lubora Niederlego, *Światowit*, 20, 1–15.
- Bibliografia, (1905). *Świat Słowiański* 1, 2, 58–63.
- Cetnarowicz, A.; Świątek, A. (2020). Wprowadzenie. W: Cetnarowicz, A.; Świątek, A. (red.), *Współpraca Słowian i jej zwolennicy w Europie Środkowej i na Bałkanach w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*. Prace Historyczne 147, 2, VII–XII. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Ćuk, A. (2019). Słowiańszczyzna południowa na przełomie wieków XIX i XX z perspektywy Klubu Słowiańskiego, Galicja. *Studia i Materiały* 5, 57–68.
- Domański, F. (1944). *Łużyce*. Chicago: Polish-American Book Company – London: Polish Library.
- Kołodziejczyk, E. (1909). Z przeszłości słowianofilstwa w Polsce (z lat 1832, 1848, 1849, 1861), *Świat Słowiański* 5, 2, 380–384.
- Kołodziejczyk, E. (1911). *Bibliografia słowianoznawstwa polskiego*. Kraków: Nakładem Akademii Umiejętności.
- Koneczny, Cz. (1913). Ze „skhadżowanki”, *Świat Słowiański* 9, 2, 592–600.
- Koneczny, F. (1907). Słowianofilstwo bez ustępstw, *Świat Słowiański* 3, 1, 414.

- Kronika, (1909). *Świat Słowiański* 5, 2, 325.
- Kronika, (1911). *Świat Słowiański* 7, 1, 314–315.
- Kronika łużycka, (1906). *Świat Słowiański* 2, 1, 214–215.
- Kronika łużycka, (1906a). *Świat Słowiański* 2, 2, 317.
- Kronika łużycka, (1906b). *Świat Słowiański* 2, 2, 398.
- Kronika łużycka, (1906c). *Świat Słowiański* 2, 2, 473–474.
- Kronika łużycka, (1907). *Świat Słowiański* 3, 1, 325.
- Kronika łużycka, (1913). *Świat Słowiański* 9, 1, 320–322.
- Kupczyński, T. (1911). Ze spraw łużyckich, *Świat Słowiański* 7, 1, 94–105.
- Lewaszkiwicz, T. (2014). Dolnołużycki i górnołużycki – języki zagrożone czy wymierające?, *Slavia Occidentalis* 71, 1, 37–53.
- Lewaszkiwicz, T. (2015). Zarys dziejów sorabistyki i zainteresowań Łużycami w Wielkopolsce. W: Jaworski, T., Kurowska, H., Lipińska-Bodnar, A. (red.), *Kapitał społeczno-polityczny Serbołużyczan*. Zielonogórskie Studia Łużyckie 8, 88–104. Zielona Góra: Uniwersytet Zielonogórski.
- Myśliński, J. (1974). Uwagi o prasie polskiej przełomu XIX i XX w. jako źródle historycznym, *Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego* 14, 1, 5–26.
- Myśliński, J. (1976). Prasa polska w Galicji w dobie autonomicznej (1867–1918). W: Kmieciak, Z. i in., *Prasa polska w latach 1864–1918*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 114–176. Łojek, J. (red.), *Historia prasy polskiej*, t. 2.
- Orłóś, T. Z. (2008). Krakowska bohemistyka, *Bohemistyka* 1–4, 457–464.
- Recenzje i sprawozdania, (1906). *Świat Słowiański* 2, 2, 74–75.
- Recenzje i sprawozdania, (1912). *Świat Słowiański* 8, 2, 729–734.
- Redakcja, (1910). Łużycki przekład pieśni „Jeszcze Polska” z roku 1842, *Świat Słowiański* 6, 1, 40–41.
- Skarżyński, M.; Walczak, B. (2009). Profesor Henryk Ułaszyn (1874–1956). W: Ułaszyn, H., *Studia onomastyczne i socjolingwistyczne*, 9–37. Poznań: Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza.
- Ułaszyn, H. (1906). Jakub Cizyński, poeta łużycki, *Świat Słowiański* 2, 2, 403–415.
- Zawiliński, R. (1905). Serbowie łużyccy w r. 1904, *Świat Słowiański* 1, 1, 474–478.
- Zawiliński, R. (1910). Słowianie współcześni pod względem terytoryalnym i statystycznym. (Podług dzieła prof. dr. L. Niederlego pt. *Slovanský svět* – Praha 1909), *Świat Słowiański* 6, 1, 213–223.

## **Lusatian matters in “Świat Słowiański”**

### Summary

Polish-Sorbian cultural ties, not unlike Polish-Slavic relations in general could develop in optimal conditions following the founding of the Slavic Club, an association started in 1901 by Cracow’s academics and intelligentsia and led by art historian Marian Sokołowski and philosopher Marian Zdziechowski. The club’s press organ was “Świat Słowiański” (“The Slavic World”), published in the years 1905-1914. This monthly paper, edited by Feliks Koneczny, historian and historian-philosopher, gathered a team of academics and journalists to organize a Slavophile movement alternative to the imperial Russian Pan-Slavism. The magazine’s main focus was on social and political matters; however, its editor-in-chief devoted ample space to artistic output, which was part of a mission in national and political emancipation of Slavic ethnic communities. Lusatian matters, particularly nation-building activities initiated by the Sorbian intelligentsia, were presented to the readers of “The Slavic World” by the Slavist Roman Zawiliński, and three young scholars: Henryk Ułaszyn – linguist, promoter of Jakub Bart-Ćišinski’s poetry among the Poles, historian Tadeusz Kupczyński, and Czesław Koneczny, lawyer.

**Zdzisław Darasz**, doktor habilitowany, profesor Uniwersytetu Warszawskiego w stanie spoczynku, absolwent filologii słowiańskiej i filologii orientalnej na Uniwersytecie Jagiellońskim, w latach aktywności zawodowej pracownik naukowo-dydaktyczny Uniwersytetów: im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Śląskiego, Warszawskiego i Łódzkiego. Stopień doktora nauk humanistycznych uzyskał na Uniwersytecie Jagiellońskim, stopień doktora habilitowanego – na Uniwersytecie Śląskim. Prowadzi badania nad historią literatury i kultury południowych Słowian: Słoweńców, Serbów i Chorwatów oraz nad międzysłowiańskimi związkami kulturalnymi.

e-mail: [zdarasz@gmail.com](mailto:zdarasz@gmail.com)

